

plywowym podział na „swoich” i „obcych” nie zawsze pokrywał się z podziałem etnicznym.

W odrodzonej Polsce większe było uczulenie na zagrożenie ze strony wschodniego niż zachodniego sąsiada. Antyniemiecka polityka Grażyńskiego spotykała się z mocną dezaprobatą, zwłaszcza w centralnej Polsce i na terenach wschodnich. Organizacje krzewiące polską myśl zachodnią miały oparcie głównie w zachodnich dzielnicach. Mimo pozorów ofensywności nastawione były na obronę polskiego stanu posiadania, reagowały najmocniej w okresach, gdy u zachodniego sąsiada dochodziły do głosu rewizjonistyczne tendencje skierowane przeciwko Polsce.

Druuga wojna światowa upowszechniła i zaostrzyła antagonizm polsko-niemiecki w stopniu dotychczas nie spotykany. Zostawiła głębokie ślady w psychice Polaków, ślady, nad którymi jeszcze dziś, po tylu dziesięcioleciach nie sposób przejść „do porządku dziennego”. Ale nawet to doświadczenie nie zdezaktualizowało tej głębokiej myśli, jaka w 1904 r. wypowiedziana została na łamach konserwatywnego pisma polskiego „Kraj”, które konstatowało: „W wielkim narodzie niemieckim nie wszystko da się podciągnąć pod hakatystyczny strychulec”. Społeczeństwo polskie zaczęło bowiem wierzyć, że tragiczne losy, jakie były udziałem także Niemców w związku z ostatnią wojną stały się swoistym pomostem do porozumienia.

Nie sposób, i nie o to chodziło, aby sporządzać tu rejestr nieantagonistycznych przejawów współżycia Polaków i Niemców, czy też apelować o ukierunkowanie badań i ich popularyzację tylko na przysłowiową odwrotną stronę medalu. Byłaby to taka sama deformacja procesu dziejowego z jaką mieliśmy często do czynienia. Nawiązując do przeszłości miałam na celu zwrócenie uwagi na fakt, że społeczeństwo polskie było i jest otwarte na dialog z sąsiadami, w tym także z sąsiadem zachodnim. Dziś potrzeba takiego dialogu, dialogu wszechstronnego jest bardzo duża, to on wyznaczy charakter owego „pojednania”. Obiekcje, niepokój jaki się przy tym rodzi nie jest nieuzasadniony, w sytuacji Polaków całkowicie naturalny. Myślę nawet, że nastroje takie mogą stanowić czynnik wpływający pozytywnie na racjonalność kroków podejmowanych w tym kierunku.

Owym dialogiem zainteresowane są także nauki humanistyczne. Zwłaszcza w dziedzinie historii jest wiele do zrobienia, nadrobienia i przewarścowania. Szersza konfrontacja wyników badań, dostęp do źródeł, bezpośrednie kontakty zaowocują niewątpliwie pozytywnie, torując drogę przemianom w myśleniu całego społeczeństwa.

MARIA WANATOWICZ

POJEDNANIE POLSKO-NIEMIECKIE POTRZEBNE, ALE CZY MOŻLIWE?

Pojednanie między narodem polskim i niemieckim jest kwestią, o której mówi się i pisze bardzo wiele zwłaszcza w obliczu zawarcia układów „granicznego” i „o dobrym sąsiedztwie” między Polską a Niemcami.

Układy te mogą stanowić podstawę dla rozwoju stosunków między obu państwami i społeczeństwami na nowych zasadach, z odrzuceniem wielu nagromadzonych w ciągu historii, trwających w mentalności obu narodów kompleksów, uprzedzeń, przesądów, stereotypów myślowych. Prawno-polityczne ramy będące bazą dla odmiennych niż do niedawna stosunków międzypaństwowych nie mogą jednak przesądzać o istocie wzajemnych relacji między obu narodami, o ich postawach wobec siebie i o sposobie myślenia nawzajem o sobie. O tym jak złudne może być przekonanie, że podstawy traktatowo-prawne mogą stworzyć przesłanki nowej jakości stosunków między narodami przekonujemy się nie od dziś i nie tylko na przykładzie relacji polsko-niemieckich. Bolesnych refleksji dostarczyć tu może tragedia jugosłowiańska, której istotą jest nieokiełzdana nienawiść między narodami Europy Południowo-Wschodniej, zaślepiony fanatyzm narodowy, odrzucanie wszelkich rozsądnych i wypracowanych w wielkim trudzie rozwiązań. Zawieranie z udziałem różnych autorytetów międzynarodowych układy i umowy o zawieszeniu broni i konieczności traktatowych rozstrzygnięć są natychmiast łamane w krwawych starciach, a racjonalna ocena tych kwestii staje się niemożliwa w obliczu ślepego fanatyzmu, brutalnego odrzucania kompromisu jako sposobu rozwiązywania zagadnień narodowych, społecznych, gospodarczych itd. Sięgnięcie w niniejszych uwagach po przykład jugosłowiański może być uzasadnione w sytuacji kiedy mamy do czynienia ze społeczeństwami mającymi tak bolesną przeszłość i tak tragiczne doświadczenia wzajemnych stosunków, jak naród polski i niemiecki. Tragedia jugosłowiańska wskazuje bowiem, że oparty na racjonalnych przesłankach, wynikający z określonych warunków historyczno-politycznych, trwający wreszcie nieomal wiek związek narodów, umocniony określonymi dokumentami prawno-politycznymi rozpada się na oczach bezradnego i bezsilnego otoczenia międzynarodowego i zamienia w krwawą wojnę.

Oczywiście powyższe uwagi nie mają sugerować, iż podobne skłębienie namiętności i konfliktów ma być udziałem Polaków i Niemców. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o wskazanie, iż wypracowany przez elity polityczne obu państw konsens, zawarte między nimi układy nie muszą być wcale zaakceptowane przez szerokie masy społeczne naszych państw, że może tu powstać swoista dychotomia działań polityczno-prawnych oraz postaw, opinii i ocen tych mas, nie reagujących na odgórnie niejako wskazywany model wzajemnych relacji. Czy oznacza to jednak, że oba narody pozostają całkowicie obojętne wobec kwestii owych stosunków lub zajmują wobec procesu wzajemnego poznania się i zbliżenia stanowisko niechętne czy nawet wrogie? Sądzę, że oba narody zdają sobie w istocie sprawę z tego, że proces taki jest potrzebny, a nawet niezbędny, jeśli mają one żyć w pokoju, bez niepewności swego losu i bez zagrożeń. Pytanie sprowadza się więc do kwestii: czy poznanie się, zbliżenie, a w konsekwencji pojednanie polsko-niemieckie jest możliwe, a także czy oba społeczeństwa są gotowe do podjęcia i realizacji tego procesu? Nieodparcie nasuwają się tu analogie z procesem pojednania francusko-niemieckiego. Uznać należy, że dokonało się ono przy obustronnej zgodzie i akceptacji jego intencji, a także — co ważne — przy przeniesieniu go na płaszczyznę prywatnego wręcz życia przedstawicieli

obu społeczeństw, lecz również przy ich zgodzie i wzajemnym uznaniu się za równorzędnych partnerów politycznych, gospodarczych i cywilizacyjno-kulturalnych. Francuzi i Niemcy nie mieli nigdy do pokonania tyłu barier, tyłu przeszkód i tyłu utrudnień w drodze do wzajemnego zrozumienia się i zaakceptowania, co Niemcy i Polacy. Powojenna sytuacja w Europie, powstanie Wspólnot Europejskich sprzyjało jedynie procesowi poznania się i zbliżenia Niemców i Francuzów. Złożyły się na to również rozliczne czynniki historyczne, polityczne i duchowo-kulturalne, nie miejsce tu jednak na rozbudowaną analizę tych kwestii. Wszystko to spowodowało, że pojednanie niemiecko-francuskie stało się faktem i sukcesem obu partnerów tego procesu.

W wypadku stosunków polsko-niemieckich dokonanie się wzajemnego zbliżenia, poznania, pojednania może być niezwykle utrudnione. Oba społeczeństwa zajmują wobec siebie postawę krytyczną, pełną uprzedzeń, resentymentów, wzajemnych oskarżeń i nieufności. Dodajmy, że Niemcy świadomi swych współczesnych osiągnięć i swego miejsca w dorobku kulturalno-cywilizacyjnym całej ludzkości zajmują od stuleci postawę wyższości wobec Polaków, nacechowaną skrajnym krytycyzmem, a nawet pogardą — są to stwierdzenia tak oczywiste, że nie ma uzasadnień dla ich szerszego rozwijania w niniejszych uwagach. Polacy niestety również w dobie obecnej dostarczają Niemcom wielu dowodów na to, iż nie dorosli do roli pełnoprawnych partnerów w europejskiej rodzinie narodów. To pełne megalomanii i kompleksu wielkości stanowisko Niemców, odbierane przez Polaków jako bezpodstawne, nastraja negatywnie nasze społeczeństwo wobec narodu niemieckiego. Polacy i to zarówno elita społeczna, jak i szerokie masy świadome są takiego widzenia tych spraw przez Niemców, co dodatkowo rodzi określone kompleksy, uprzedzenia i reakcje obronne nie sprzyjające ze wszech miar wzajemnemu zbliżeniu i pojednaniu. W społeczeństwie polskim żywe są ciągle bolesne wspomnienia najdramatyczniejszych rozdziałów historii polsko-niemieckiej i mimo wielu obustronnych prób ich zacierania, ciążą one niewymownie na ogólnym kształcie wzajemnych stosunków. Z tych względów dążenie do wzajemnego zbliżenia się i pojednania, wysiłki szeregu świadomych konieczności tego procesu osób napotykać będą jeszcze długo na przeszkody i utrudnienia, na opór mas społecznych, które w najlepszym wypadku pozostaną biernie wobec tego rodzaju usiłowań.

W konkluzji niniejszych uwag stwierdzić więc należy, że przy szerokiej na ogół akceptacji potrzeby, a nawet niezbędności procesu zbliżenia i pojednania polsko-niemieckiego przez oba społeczeństwa, nie zarysowują się na razie warunki do pełnej i nie zakłóconej niczym realizacji tego procesu. Uznać trzeba, że oba społeczeństwa nie dojrzały jeszcze do tego, aby traktować siebie jako równorzędnych partnerów współpracy i pojednania. Zainicjowano na razie pierwszy etap: działania mające na celu obustronne lepsze poznanie się i zbliżenie. Czy przyniosą one w wymiernym okresie wyniki w postaci wzajemnej akceptacji, a w konsekwencji stworzą warunki do pełnego pojednania polsko-niemieckiego, pozostaje to kwestią otwartą.

TADEUSZ SEWERYN WRÓBLEWSKI